

Przedmowa

Zielona podseria *Depozytorium leksykalnego języka polskiego* to mój prywatny (w zamierzeniu kilkunastotomowy) rejestr frazeologii, której czarowi uległem wiele lat temu, wzięwszy do rąk dwutomowy *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki, dzieło bezcenne, obfite, inspirujące, klasyczne.

Frazeologię traktuję szeroko, tak, jak na to zasługuje, tak, jak ją ujmował S. Skorupka. W języku naturalnym w pewnym sensie wszystko jest frazeologiczne, nie ma języka bez frazeologii, nie ma znajomości języka bez znajomości jego frazeologii.

Wszechobecność i uniwersalizm frazeologii nie ułatwia jej opisu, a chciałbym przedstawić w *Fotoprzeglądzie frazematycznym* choć część pejzażu frazeologicznego polszczyzny XIX-XXI w., część dostatecznie dużą, by ilościowo była ona porównywalna z wielkim dziełem Skorupki, jednocześnie jakościowo różniąc się odeń zasadniczo w jednym istotnym punkcie: nie pozostawię żadnego wyrażenia bez ilustracji źródłowej, udokumentuję użycie owego wyrażenia przez konkretnego człowieka (nosiciela polszczyzny) w kontekście, przy czym dokumentacja-ilustracja nie będzie mieć postaci tradycyjnego wypisku, będzie bowiem fotokopią odpowiedniego fragmentu tekstu źródłowego.

Fotokopia, e-kopia tekstu oryginału gwarantuje absolutną wierność cytatu słownikowego, jest to e-cytat. Taka prezentacja frazeologii jest nowością na polu lingwistyki; wierność cytatu dokumentacyjnego ma znaczenie pryncypialne w każdym opisie naukowym.

„Co znaczy dane zdanie, zależy od tego, co znaczą różne inne zdania tego języka” – ta głęboka myśl Paula Ziffa [Ziff 1990: 169] odnosi się również do frazemów, bo każdy z nich musi mieć takie czy inne znaczenie. Frazemy najczęstotliwsze, frazemy z dłuższą historią użycia w danym języku mają znaczenia opisane w jego słownikach, znacznie gorsza jest sytuacja frazeologii „gorącej”, stającej się tu i teraz, na żywo, w ustach czy pod piórem mówiącego (nadawcy), kiedy to odbiorca musi rozpoznać, też na gorąco, o co chodzi nadawcy, i na płaszczyźnie czysto informacyjnej, i na płaszczyźnie poetyzacyjnej.

Rejestracja frazeologii „gorącej”, systematyczne penetrowanie domeny przybosiowego międzysłowia to zadanie trudne i nieskończone (dopóki język żyje), ale warto to zadanie podejmować i kontynuować, by jak najdokładniej rozumieć teksty „księgi świata” spisanej po polsku, współstanowiącej dorobek polskiej kultury. Frazeologia jest zakorzeniona radykalnie w rzeczywistości, a ta jest z założenia zmienna, co powoduje, że odbiorcy interpretatorzy frazemów bardzo

łatwo tracą świadomość powiązań i nawiązań tych jednostek do jednostek innych, wcześniejszych, starszych.

Z pomocą przyjść tu może tylko frazemografia datacyjna i chronologizacyjna. Bezcenna staje się informacja, kiedy, gdzie i przez kogo dany frazem został użyty po raz pierwszy, bardzo istotne jest śledzenie jego dalszych losów w języku, tj. w jego tekstach. Ujawni ono zarazem wielką masę indywidualizmów i okazjonalizmów frazeologicznych. Śledzić dzieje frazemów, wydobywać frazeologiczne hapaksy, by ocalić je od zapomnienia, to przeznaczenie *Fotoprzeгляdu frazematycznego*.

Rejestruje on nie tylko (i nie głównie) tradycyjne jądro frazeologiczne polszczyzny, znane z dotychczasowych słowników. Nawiązania intertekstualne, luźne leksykalne skojarzenia-wspomnienia, cytaty, cytaty fragmenty, cytaty wykolejone, kalki-przekłady wyrażen obcojęzycznych, świadome i nieświadome przekręcenia, aluzje, aluzje literackie, deskrypcje dyskursywne, peryfrazy, synonimia peryfrastyczna, rozbudowane epitety, antonomazje, parodie słowne, trawestacje, inne zabawy słowem, w tym leksyką onomastyczną, hasła reklamowe, polityczne itp., niejednowyrazowe napisy zwyczajowe, użytkowe, wystawiane, wywieszane w przestrzeni publicznej – wszystko to przejawy frazemotwórstwa, różnorodne ścieżki frazemotwórcze, tekstowe i metatekstowe, najrozmaitsze, prowadzące do frazeologizacji wypowiedzi, operacje na wyrazach (wyrażeniach) zastanych czy przejmowanych, z wnętrza, tj. przeszłości polszczyzny, bądź z zewnątrz, z innych języków i kultur.

Materiały *Fotoprzeгляdu frazematycznego* będą odślaniać skalę potrzeb onomazjologicznych nadawcy, od znikomych do wielkich, niecodziennych, od najprostszych, elementarnych, niewyszukanych do wyrafinowanych. Nadawca, czyli onomazjolog praktyk, dysponujący rozwiniętą wyobraźnią i kunsztem językowym, to twórca, także frazemotwórca. Bywają bardzo płodni frazemotwórcy, stosujący najróżnorodniejsze zabiegi i wybiegi onomazjologiczne, umiejący osobliwie, niepotwarzalnie się wyrażać, czyli oznaczać specyficzne treści, wyodrębniać obiekty rzeczywistości, indywidualizując ich nazwy. Dwuakcentowa sekwencja **cichy raj** to onomastyczny frazem w konkretnym idiolekcie czy polilekcie familijnym, jeśli jest on wykorzystywany w sposób regularny na oznaczenie ogródka działkowego. Dwuakcentowy **wróg socjalizmu** to były frazem, jednostka leksykalna, a dziś doraźny związek wyrazowy; w czasach stalinowskich piętnowano nim ludzi, czasem (w ZSRR) skazywano na śmierć. W ścisłym związku z tego rodzaju faktami onomazjologiczno-leksykalnymi pozostaje inny fakt: „u ludów polinezyjskich dopiero nazwanie przedmiotu nadaje mu byt; gdy przedmiot nie ma nazwy, to dla nich nie istnieje” [Kępiński 1988: 21].

Przypomnę jeszcze: „jeżeli się opłaca po prostu czytać wszystkie słowniki, to lektura słownika frazeologicznego opłaca się najbardziej, bo najbardziej odświeża i wzbogaca możliwości wyślowienia” [Pisarek 1975: 141].

Jest też przecie i tak: kompletne zestawy frazemów wydobytych z polskich (oraz niepolskich i antypolskich, ale polskojęzycznych) tekstów np. 1939, 1989 czy 1992 roku to wielkie znaki czasu, znaki indywidualne, różne, niepowtarzalne w swej strukturze, to swoiste imiona własne każdego roku z osobna.

0035	BIAŁY + białe szaleństwo Kto, kiedy, dlaczego. T. 2, Warszawa : Iskry, 1958: 411
------	--

jazdę mają nadzwyczaj opanowaną. Wypadkom przeważnie ulegają narciarz-amatorzy, którzy nie trafiają na leczenie do sportowej poradni, tylko do ogólnych ambulatoriów chirurgicznych. Liczne statystyki ogłaszane przez Miejski Szpital w Zakopanem potwierdzają to zdanie. Toczy gipsu w „dobrym“ sezonie wylepia się na rękach i nogach niefortunnych adeptów „białego szaleństwa“, a ilość osobodniówek zwolnień dochodzi do stu tysięcy rocznie.

0036	BIAŁY + białe złoto „Chwila dla Ciebie” (Warszawa) 2012, 28: 42
------	---

Wybierzmy się do „solnego miasta” – zapropomował mąż, kiedy planowaliśmy tygodniowy urlop. – Chcesz jechać do Wieliczki? – spytałam. – Nie – uśmiechnął się. – Kilkaśet km dalej, do Salzburga. „Solnego” bo nazwę i bogactwo zapewniły mu obfite złoża „białego złota”.

0037	BIBLIOTEKA + Biblioteka Boya T. Breza, Notatnik literacki. Szkice, wrażenia teatralne, wspomnienia 1939-1954, Warszawa : Czytelnik, 1956: 630 [tekst z 1952]
------	--

się do człowieka. Przez te pasje wiedziony, szedł do najlepszych epok, najbardziej odkrywczych w literaturze francuskiej. Z setki pozycji „Biblioteki Boya“ na palcach zliczyć można pozycje nam dziś nie tak konieczne potrzebne. A i wśród nich na przykład Proust, jedyny zre-

0041	BLOK + blok wschodni Oblicza wolności słowa. Materiały z sympozjum w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej [...], Toruń : Wyd. Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, 2005: 44
------	--

wą, królowała instytucja, służąca dławieniu wolności słowa. Chodzi oczywiście o cenzurę. Cenzura była we wszystkich krajach tzw. bloku wschodniego, zresztą dzisiaj w krajach, gdzie istnieje komunizm, nadal funkcjonuje. Cenzura w strukturze państwa komunistycznego odgrywała rolę szczególną – była podporą władzy, wprowa-

0042	BLOKADA + blokada Leningradu A. Połtorak, Norymberski epilog, tłum. J. Gonczarski, Warszawa : Wyd. MON, 1968: 177
------	---

nad faszyzmem. Jeszcze jako komsomolec oglądałem filmowe sprawozdania Karmena z frontów bohaterkiej Hiszpanii. A w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej przed obiektywem jego kamery przesunęły się straszne, ale bohaterские obrazy blokady Leningradu i początek wielkiego przełomu w śmiertelnym zmaganiu z faszyzmem — bitwa nad Wołgą i następujące po tym niepowstrzymane natarcie zwycięskiej Armii Radzieckiej.

0043	BŁĄD + błąd marcowy „Gazeta Polska” (Warszawa) 2011, 37: 31
------	---

lenników samoograniczającej się rewolucji, pragnących socjalizmu z ludzką twarzą, nie zaś jego obalenia. Wspomnienia dokumentują walkę o jednolity związek, ukazują kulisy wewnętrznych rozgrywek, a także manipulacji władzy wokół całego ugrupowania. Rozpłochowski jest zwolennikiem tezy, że rezygnacja ze strajku generalnego w marcu 1981 r. przetrąciła kręgosłup związku. Negocjacje Solidarności z władzą zmieniły się, jego zdaniem, w wąskie i tajne konszachty grupki anonimowych osób. Ten tryb miał w przyszłości zostać wykorzystany przy organizacji okrągłego stołu. Dyskusja na temat „błędu marcowego” zapewne nigdy się nie skończy. Za wierność prawdzie i swoim przekonaniom, za wizję wolnej Polski Rozpłochowski zapłacił wielką cenę osobistą. Dobrze, że możemy z jego książki poznać odmienną od oficjalnej wersję wydarzeń, które wstrząsnęły światem. <